№ 187. Kraków 9 Października.—Wtorek. Rok 1849.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Przegląd polityczny.

Dzienniki francuzkie a więcéj jeszcze angielskie zapełnione są uwagami nad sprawą turecką a raczéj wychodźców węgierskich, w przekonaniu, że nader groźne następstwa wyniknąć z niéj mogą. Aczkolw poprzednich Nrach podawaliśmy wszystkie szczegóły do téj kwestyi odnoszące się, aczkolwiek wiek z wszelką uwagą przypatrujemy się jéj rozwojowi, to przecież tutaj nie zatrudnialiśmy nią dotychczas naszych czytelników, nie przywiązując zbytecznéj wagi do przedmiotu, który według nas żadnych następstw za sobą nie pociągnie. I owszem, jesteśmy jak najmocniéj przekonani że kwestya ta na drodze przyjaznéj wkrótce załatwioną zostanie, bo ani Rossya ani Austrya nie zechcą zapewne rzeczy przyprowadzać do ostateczności i pokoju Europy tyle przez wszystkie mocarstwa upragnionego, nową wojną zakłócać. Wedle ostatnich wiadomości położone przez ambasadora austryackiego ultimatum i ogłoszone przezeń w Pera plakaty, nie uzyskały bynajmniéj przychylenia się gabinetu w Wiedniu, który sprawy w interessie politycznym tak mało znaczącéj nie myśli, o ile wnosić możemy, podnosić do kwestyi pokoju lub wojny. Dywan wspierany i ośmielony radą Sir StratfordaCanning odmówił stanowczo wydania wychodźców węgierskich i polskich, chociaż ambasador rossyjski oddawna położył ultimatum i bezzwłocznym wyjazdem zagroził. Wyjazd ten dotychczas wstrzymany daje nam prawo do czynienia wniosku iż gabinet petersburgski rad pozostanie na drodze przyjaznych negocyacyj i da się wreszcie nakłonić do pewnych modyfikacyj, jeśli nie zupełnego cofnięcia swych żądań. Oba dwory domagając się wydania rzeczonych wychodźców, mogły mieć na uwadze cel wykonania całéj surowości prawa, na ludziach, których zamiary były niebezpiecznemi monarchii, ale cel ten jakiejkolwiek może być ceny, musi ustąpić przed nierównie ważniejszém zadaniem, to jest kwestyą utrzymania pokoju, tak niezbędnego dla dobra monarchii.

Wszelako, chociaż różne są mniemania co do możliwych następstw tureckiéj sprawy, to przecież w ocenieniu samego faktu opinia angielska i francuska jest stałą i niezmienną. Znajome jest miejsce w prawie narodów Vattela według którego każde państwo przyjąwszy raz cudzoziemca, musi z nim postępować jak z własnym poddanym. *Times* robi uwagę, że zasada ta w narodach cywilizowanych powszechnie przyjęta, nieda się usunąć ani zmienić chyba na mocy osobnéj ugody. Jeżeli w jakim traktacie bądź tajemnym bądź też jawnym położony jest warunek zobowiązujący obie strony do wzajemnego wydawania więźniów, wtedy zasada powyższa upada. Atoli w ogólności traktaty te odnoszą się do zdrady, któréj ukaranie leży w interessie całego społeczeństwa a nie do czynów politycznych o których obce państwo sądzić nie może; pierwszym zaś warunkiem tych traktatów jest wzajemność. Tak więc przypuszczając że między Rossyą i Turcyą istnieje traktat zobowiązujący W. Portę do wydawania wychodźców rossyjskich, tenże sam traktat powinienby zobowięzywać Rossyą do wydania wychodźców na żądanie Dywanu. Jeżeli wypadek ten niema miejsca, jeżeli Turcya zmuszona jest do koncessyi których wymódz nie jest w możności, wtedy przypuścić wypada, że stanowisko jéj względem Rossyi nie jest stanowiskiem sprzymierzeńca, ale mocarstwa podrzędnego.

„Odpowiedź Turcyi, mówi daléj pierwszy dziennik W. Brytanii jest godną jéj minionéj wielkości. Moralność muzułmanów mogłaby zawstydzić chrześcian. Węgry są zwyciężeni, a jako tacy, mają prawo do litości narodów. Są to cudzoziemcy domagający się gościnności u ludu, dla którego gościnność jest artykułem wiary, dla którego wydanie wychodźców politycznych byłoby czynem bezbożnym i nieludzkim. Porta nie odda wygnańców, którzy się na jéj ziemię schronili, nawet potężnemu władzcy mogącemu przywalić ją armią 700,000.

„I oto kraj, który tak się zachowuje jest najdawniejszym sprzymierzeńcem Anglii. Nie zawsze jéj odpłacaliśmy się przyjaźnią i wiernością sprzymierzeńca i owszem w stosunkach naszych zdarzały się opłakane zajścia, które z radością powinniśmy teraz wynagrodzić. Turcya jest także Francyi sprzymierzeńcem, a oba kraje zachodniéj Europy rozprawiały szeroko nad potrzebą bronienia wolności i cywilizacyi świata.

„Nadeszła chwila dotrzymania obietnic i usprawiedliwienia deklamacyj. Kwestya odnosi się do tego, czyli opuścimy lub nie dawnego sprzymierzeńca i poddamy się pod samowolny rozkaz, który jest krzywdą dla wszystkich krajów Europy. Pokazawszy najlepszą drogę postępowania, czyliż przestaniemy na goło-słowych protestacyach i pacyfikacyjnych jeremiadach. Przyszłość Turcyi a może i Indyj i saméj Anglii zawisła dzisiaj od naszego postanowienia i czynów.“

Z tonu jaki przybiera ten najcelniejszy organ konserwatystów niemal całéj Europy, czytelnik łatwo wnieść może, w jaki sposób przemawiają dzienniki mniéj-więcéj odmiennéj barwy. Niebędziemy więc nużyli dłuższemi wyjątkami, tu tylko dodamy, że jeżeli dzienniki ministeryalne jak *Globe*, *Morning-Herald*, wychodzą nawet z granic zwykłego umiarkowania, to organa opozycyjne jak *Daily-News*, *Morning-Chronicle*, grożą że jeżeli poważna flota natychmiast na morze Czarne wysłaną niezostanie, lord Russel ani je dnéj chwili nieutrzyma się przy sterze rządowym.

AUSTRYA.

Wiedeń 7 paźdz. (*Przedstawienie ministra oświecesia względem tymczasowego prawa o organizycyi uniwersytetów.*) Najłaskawszy Panie! Aż do r. 1848 kierunek nauk uniwersyteckich w Austryi zostawał wyłącznie w ręku rządu; treść, zakres i następstwo wszystkich gałęzi nauczania przepisane były planem naukowym, a działalność każdego w szczególności wydziału zostawała pod strażą i kierunkiem mianowanego przez rząd dyrektora.

Taka organizacya zniżyła uniwersytety austryackie do rzędu szkół, w których silniejszy rozwój, swobodniejszy postęp umiejętności nie był w ogóle możliwym. Słusznie zatem odrzucono ją w roku zeszłym przez orzeczenie wolności nauczania i uczenia się, oraz przez odjęcie kierunku uniwersytetów dotychczasowym dyrektorom, dla oddania go w ręce ciała nauczającego; wszakże zbywało jeszcze na dostatecznych oznaczeniach w jaki sposób ciała te przy konsekwentnem utrzymaniu zasady przyznającéj im kierunek, mają się same ukonstytuować i postępować, oraz jak mają z swego łona najwyższą władzę akademicką, przyszły ster całego uniwersytetu, utworzyć.

To co dotąd istniało, już usunięto, w miejsce tego wszakże niema jeszcze nowego stałego urządzenia. Dłuższe trwanie niepewności w organizacyi pojedynczych kierujących ciał naukowych, jak równie braku porządnego kierunku ogólnego, przy istniejącéj wolności nauczania zagrażałoby uniwersytetom dezorganizacyą i niedozwoliło im odpowiadać swojemu celowi; im pewniejsza bowiem jest wolność jakiéj nauczyciele i uczniowie w interesie naukowego wykształcenia używają, tém więcéj ubezpieczoną być musi powaga mająca utrzymywać uznany za potrzebny porządek. Dla tego prawo o organizacyi władz akademickich naglącą jest i powszechnie uczuwaną potrzebą. Zarządziłem więc ułożenie projektu do takowego, i przyzwawszy znakomitych członków kilku uniwersytetów, poddałem go szczegółowéj obradzie, któréj wypadek mam zaszczyt W. C. Mości najuniżeniéj przedstawić do przyjęcia, z następnemi uwagami.

Pracownie malarzy warszawskich.

Pracownia pana Kaniowskiego.

(Dokończenie.)

Powtarzamy jeszcze raz, że panu Kaniowskiemu nie brak oryginalnych i silnych pomysłów, nie brak uczucia poetycznego, a dowodem tego są jego i oryginalne obrazy i kopie ze sławniejszych mistrzów.

Pamiętamy, na wystawie w Warszawie, widzieliśmy w ogromnych rozmiarach obraz pana Kaniowskiego kopią z fresków Rafaela, wyobrażającą Atyllę króla Hunnów, cofającego się przed papieżem Leonem. Równie dokładna jak włoskie dzienniki pisały, niczém prawie nieróżniąca się od oryginału, jest kopia Madonny de Foligno. Ale że to są zawsze kopie,— należy się więc tylko sława panu Kaniowskiemu doskonałego kopiisty.

Ale jest w pracowni naszego rodaka oryginalny jego obraz, który dowodnie przekonywa, że w duszy pana Kaniowskiego były, a zapewne są jeszcze pomysły poetyczne, które pokazują, że umie on zatapiać się w tajemnicze głębokości malarstwa, że rozumie i czuje wewnętrzną, to jest, duchową stronę sztuki. — Obraz ten przedstawia śpiącego Samsona, któremu we śnie własna jego żona zdradliwie ucina włosy i Filistynom oddaje. — Trzeba, żebyście sami widzieli ten obraz, bo trudno wam rozpowiedzieć słowem, trudno opisać piórem wrażenie, jakie ten obraz na nas tu czynił.

Samson nagi, śpi na lwiéj skórze, wsparty na kolanach swéj żony. Opowiadanie biblijne o jego sile odrazu przychodzi ci na myśl, kiedy spojrzysz na niego. Jestto Herkules, i widzisz wszystkie jego muskuły i ścięgna tęgie niby stalowe. Sen nawet niemógł roztroić olbrzymiéj siły tego człowieka, śpiąc, jest jeszcze groźnym. Rusunek i cieniowanie nic do życzenia nie zostawuje — niemożna pędzlem lepiéj wydać siły cielesnéj człowieka.

Żona Samsona z twarzą dziwnie pięknéj wschodniéj piękności, ale z wyrazem złośliwym i chytrym pokazuje ci prawdziwie filistyńską duszę. Z jakąś szyderczą radością trzyma w ręku ucięte już włosy męża, na którego twarzy doskonale wydał artysta jakąś zgryzliwość, jakby czuł we śnie, że mu zdradziecko jego siłę odjęto.

Na prawo dowódzca zapewne Filistynów z dziką i chytrą twarzą niecierpliwie oczekuje na spełnienie zdradzieckiego czynu, a złośliwa radość błyszczy w jego oczach, kiedy mu Filistynka ucięte włosy męża podaje. Taki jest układ i pomysł obrazu, który każdemu artyście zjednałby znakomite imie.

Niebędę wam teoretycznie wykładał doskonałości rysunku, zupełności wykończenia, delikatności nieporównanéj pędzla, bo jest tam to wszystko, bo właśnie jest to strona, w któréj pan Kaniowski najwięcéj celuje.

U W. Księcia następcy tronu rosyjskiego znajduje się inny obraz pana Kaniowskiego, przedstawiający wskrzeszenie syna wdowy w Naim. Żałujemy mocno, że niemożemy nic o tym obrazie powiedzieć, bośmy go niewidzieli. — Szkic, który artysta u siebie posiada, pokazuje jawnie, że pomysł do tego obrazu, jest wzniosło-poetyczny, ugrupowanie bardzo szczęśliwe, a wykonanie najzupełniéj wielkości pomysłu odpowiadające.

Namacać palcami można, tak to jest widoczne, że duch obecnego czasu i obecni ludzie niemają w sobie nic a nic gorących religijnych uczuć. Niema u nas niepokalanéj świątobliwości wiary, niema u nas szczéréj i chrześciańskiéj pobożności, wszyscy gonimy za materyalném używaniem życia, kościół nawet zrobiliśmy miejscem schadzki a nie miejscem modlitwy, i skądże tu artysta-malarz ma czerpać natchnienie do obrazu religijnego? — To też obrazy takie naszym malarzom warszawskim wcale się nieudają. — Powiedzieliśmy już o Magdalenie pana Lesser, że jest za materyalną, o Ś. Mikołaju pana Hadziewicza, że jest za sztywny i bez wyrazu, a i pan Kaniowski niejest szczęśliwszym w tym względzie. Obraz jego do kaplicy Instytutu Szlacheckiego malowany, a wyobrażający Chrystusa, modlącego się w Ogrójcu, któremu anioł kielich gorzkiéj męki podaje, niema żadnéj artystycznéj wartości. — Widać, że niewiele artysta rozmyśla o Chrystusie i o jego męce, widać, że przyzwyczajeny do oglądania zawsze pięknéj, wesołéj i szczęśliwéj twarzy — nienauczył się, co też to boleść z twarzą ludzką wyrabia; przyzwyczajony do widzenia zawsze nic więcéj, tylko ludzkich postaci, nieumiał wcielić Boga w człowieka. Żałujemy mocno, że pan Kaniowski zrobił ten obraz, bo tym sposobem potwierdził tylko tę smutną prawdę: „Ze wszelkie uczucia religijne w nas wygasły.“

Chrystus pana Kaniowskiego wcale niejest Chrystusem, niema bowiem w nim ani jego Boskości, ani tego świętego nadludzkiego prawie poddania się woli Ojca przedwiecznego — w posłańcu niebieskim niema nic anielskiego, i gdyby nie skrzydła, niktby niezgadł, że to anioł.

I żeby długo nierozprawiać o obrazie, który z przykrością dla nas i dla pana Kaniowskiego bardzo lichym nazwać mu-

Kierunek interesów naukowych i dyscyplinarnych w uniwersytetach wymaga najdokładniejszéj znajomości wykładać się mających nauk i ich wymagalności dalej uczniów, ich stałych i zmiennych potrzeb, ich trwałych zalet i wad, jak równie i przemijających usposobień, w takim stopniu, że tylko przez nauczycieli w sposób odpowiedni celowi prowadzony być może; wszelki inny kierunek narażony jest na niebezpieczeństwo popadnięcia we względzie nauki w czczą superficyalność któréj wynikiem jest martwy mechanizm, we względzie karności zaś w ospałość i niemoc lub najważniejsze błędy. Nadto niemaż innéj rękojmi dobroci nauczania jak zdolność i dobra wola nauczycieli; jest więc ważną rzeczą uczynić tę wolę odpowiedzialną za rezultaty nauki, a to wtedy tylko jest możebnem, gdy kierunek instytutu samymże nauczycielom jest powierzony.

Wypowiedziana już w zeszłym roku zasada, że sprawowany przez organa rządowe kierunek uniwersytetów przejść ma w ręce ciał nauczających, powinna zatém być utrzymaną.

Lecz ważność uniwersytetów wkłada na mnie obowiązek dojżrzenia, aby kierunek ich powierzonym był mężom, którzy w dłuższéj działalności publicznéj naukę swą i charakter wypróbowali; za takich uważać można jedynie zwyczajaych profesorów, z których zatém kierujące ciała naukowe złeżone być powinny tak na austryacko-niemieckich jako też i na wszystkich innych uniwersytetach. Z uwagi, że nasze ciała naukowe często są jeszcze niedostateczne, zdało mi się rzeczą stósowną, nadzwyczajnych również profesorów do dyrekcyi naukowéj przyzywać, lecz w takim jedynie stosunku, aby przeważający wpływ pierwszych wcale na tém nieucierpiał.

Prywatnych docentów przyjmować do udziału w kierunku uuiwersytetów, byłoby równie niezgodnem z ich charakterem prywatnych nauczycieli jak i z ich stanowiskiem przy uniwersytecie, które ma ich dopiero stawiać w położeniu kształcenia swojéj naukowości i zdolności nauczania, oraz udowodnienia ich, aby następnie, gdy im się to powiedzie, otrzymać posadę publicznego profesora. Wszakże obecność prywat-docentów w dyrekcyi naukowéj nie dla brania w niéj udziału, ale tylko dla zastępowania interesów prywat-docentów równie jest słuszną jak ważnéj instytucyi prywat-docentów odpowiednią.

Jeźli kierunek uniwersytetów w ogóle powierzony być winien nauczycielom, to wybór również prezydii kierującego ciała naukowego, oraz najwyższéj władzy akademickiéj stojącéj na czele całego uniwersytetu, z grona nauczycieli pochodzić winien; te to bowiem punkta centralne kierowniczego organizmu przeznaczone są do nadania siły i energii całemu kierunkowi; im ważniejszy ma być i jest ich wpływ na stan uniwersytetów, tem mniéj dopuścić można aby godności akademickie bywały na przyszłość jedynie urzędami honorowemi, tém ważniejszém jest aby i one piastowane były przez ludzi ze stosunkami i potrzebami uniwersytetów dokładnie obznajmionymi.

Przedłożywszy powyższe uwagi, służące za podstawę załączonéj tu organizacyi władz akademickich, ośmielam się zwrócić uwagę W. C. Mości na stan wyjątkowy w jakim uniwersytety wiedeński i pragski we względzie swojéj organizacyi, przez dzieje kilkowiekowe, postawione zostały.

W Wiedniu i Pradze instytut uniwersytetem zwany składa się z 4 fakultetów, których najwyższą władzą jest konsystorz uniwersytecki czyli senat akademicki; fakultety zaś przedstawiają ogólny zbiór immatrykułowanych doktorów. Te fakultety wraz z naczelną władzą swoją oddawna już prawnie i faktycznie żadnego niemają wpływu na nauki i karność uczniów, i tak wyrodził się dziwny stosunek że zakład naukowy właściwie za obrębem uniwersytetu stoi, że uniwersytet jako taki i jego władze, z naukowością, będącą przecież głównym celem uniwersytetów, nic niemają do czynienia i że nauczyciele częścią wyłączeni są prawnie od godności uniwersyteckich, częścią mają do nich prawo nie z tytułu że są nauczycielami, ale że są zarazem doktorami w jednym z fakultetów immatrykułowanymi. Historya wyjaśnia nam jak ten stosunek tyle mieszczący w sobie sprzeczności wyrodził się, lecz to wyjaśnienie wcale go niepoprawia.

(Tu minister przedstawia sposoby połączenia przy obu nadmienionych uniwersytetach historycznego porządku rzeczy, z odpowiedniemi czasowi reformami i kończy przedstawienie w te słowa:)

„Sprawa o którą tu chodzi jest zanadto ważna, a projektowane urządzenie zanadto nowe i skuteczne, abym tu mógł co innego jak tylko ich próbę proponować. W przeciągu 4ch lat czasu, w którym każdy z 4ch fakultetów wybierze po razu dyrekcyą uniwersytetu, doświadczy się, o ile te urządzenia odpowiadają celowi i co w nich poprawić przyjdzie, a potém dopiéro będzie można przystąpić do stanowczego w tym wydziale ustawodawstwa. — Wiedeń 19 wrz. 1849. — Leon hr. *Thun*.

O czém zapadło następujące najwyższe postanowienie:

„Zatwierdzam przedstawione mi tymczasowe prawo o organizacyi władz akademickich.

Schönbrunn 27 wrześ. 1849.

F r a n c i s z e k - J ó z e f *mp*.“

(Projekt do prawa w jutrzejszym numerze).

(*Stan pożyczki*). Podpisy na nową pożyczkę $4\frac{1}{2}$ procentową wynoszą już 65 milionów złr. Domy Rotschild i Sina ofiarowały razem 11 milionów, Arnstein i Eskeles 4 mil., Stametz-Meyer 2 mil., Wertheim-Stein 1,100,000, Tedesco 1 mil., Königswarter 800,000, Murmann 800,000, Weikersheim 775,000, Biedermann 750,000, Wertheimer 525,000, Herzfelder 500,000, Henikstein 500,000, Wodianer 400,000, Löwenthal 1,350,000, Zinner 800,000 złr. Zdaje się że podpisy zagraniczne wyniosą 20 do 25 milionów złr. Tym sposobem znaczna będzie przewyżka, która pociągnie za sobą redukcyą przewidzianą projektem ministeryalnym.

(*Sprawy węgierskie*). Gubernator cywilny i wojskowy Siedmiogrodu feldmar. Wohlgemuth, wydał w Hermansztadzie 21go z. m. obwieszczenie, wedle którego Siedmiogród w celu uregulowania administracyi i ze względu na stan wojenny kraju, podzielony zostaje na sześć wojennych dystryktów, mianowicie: Hermansztadzki, Karlsburgski, Klausenburgski, Rettegski, Udvarhelski i Fogaraschski. W miastach od których te dystrykta są nazwane rezyduje nadkomendant wojskowy dystryktu, któremu przydany jest cywilny nadkomisarz dystryktu, dla załatwienia interesów cywilnych. Dotychczasowe władze komitatowe zostają zniesione. — Inne obwieszczenie oznajmia, że przy komendach dystryktowych będą ustanowione sądy śledcze i komisye pacyfikacyjne.

— Angielski dziennik „*Daily News*“ zawiera list z Widdinu z dnia 11 września, od pewnego Anglika który obecnym był przy ostatniéj katastrofie wojny węgierskiéj i wraz z wychodźcami węgierskiemi przybył na ziemię turecką. „Przybyłem nakoniec, pisze on, wraz z 5,000 ludźmi, resztą armii węgierskiéj w któréj wielu Polaków i Włochów, do Widdinu; wszystko to wojsko rozłożone zostało w mieście i okolicy. Rozdawanie żywności odbywa się bardzo nieregularnie, chociaż Turcy wielką udają gościnność. Koszuth przybył tu na 10 dni przed Bemem i Guyonem, w towarzystwie Dembińskiego i Meszarosa. Wszyscy trzéj znajdowali się w wielkiéj potrzebie.“ Z tego ustępu okazuje się, że wszystkie wiadomości o wywiezionych przez Koszutha skarbach były zmyślone.

— *Ost-Deutsche-Post* ogłasza list następujący: „Dzisiejsza *Presse* donosi, że pani Görgey w interesie swojego męża miała posłuchanie u marszałka Radetzkiego który ją nader uprzejmie przyjął. Proszę WPana wiadomość tę o tyle sprostować, że nie żona Artura Görgeya, która w Klagenfurcie bawi, ale jego bratowa prosiła wprawdzie o audyencyą u marszałka Radetzkiego, lecz takowéj nie uzyskała. Celem tego kroku było uproszenie marszałka o wstawienie się u J. C. Mości, iżby Görgey który żadnego niema majątku i żyje tylko z małéj pożyczki jaką u rossyjskiego wodza zaciągnął, mógł być postawiony w możności postarania się o zwrócenie pożyczonéj kwoty, do czego mu nateraz wszelkie środki są odcięte, a niechciałby stać się ciężarem dla państwa.“

— Korpus jenerała Grabbe wyruszył 1go b. m. z pod Komarna, a 4go pierwsze kolumny jego stanęły w Neustadtl nad Waagiem. Wojsko to ma odbyć marsz z Węgier przez Galicyą w 22 dniach i około 22go b. m. ma przechodzić przez Kraków.

(*Wiadomości bieżące.*) Podczas gdy francuskie dzienniki donoszą o powrocie pana de Persigny do Paryża, dowiadujemy się z dzisiejszéj *Pressy*, że p. Persigny od tygodnia bawi w Wiedniu i dotąd niewchodził w żadne stosunki dyplomatyczne z ministrem prezydentem; prosił tylko o prywatną audyencyą u cesarza, aby złożyć J. C. Mości swoje uszanowanie, co jak mówią jutro nastąpi.

— Dr. Gabler z Pragi przesłał redakcyi *Lloyda* list otwarty w sprawie p. Riegera; oświadcza w nim że jeźli *Lloyd* mniema iż dr. Rieger zasługuje na powszechną pogardę za to, iż odwiedził księcia Czartoryjskiego, to on (Gabler) jeszcze więcéj na nią zasługiwać musi, sam bowiem wprowadził dr. Riegera do księcia Czartoryjskiego. Rieger zresztą przy tém widzeniu się wręcz oświadczył księciu, że w skutku krzyczących niesprawiedliwości Węgrów naprzeciw Słowianom ani myśleć można o jakiemkolwiek pojednaniu lub połączeniu, i że państwo polskie o jakiem marzą Polacy stało się już niepodobieństwem. Na to odrzekł książe: „Tego niemów WPan Polakowi, bo Polak dla tego tylko żyje!“

NIEMCY.

Berlin. (*Posiedzenie Izby pierwszéj z dnia 6go paźdz.*) Izba zajęła się rozprawami nad wolnością nauczania. Art. 17: *Umiejętności i ich wykład są wolne.*“ Komisya wnosi wykreślenie tego paragrafu. Burmeister: Jestem za zatrzymaniem artykułu. Konstytucya powinna podać ogólne zasady do specyalnych ustaw, a przedmiot obecny jest jednym z najważniejszych. Ten paragraf musi być zatrzymany dla uspokojenia narodu, co jest jednem z najważniejszych zadań naszego sejmu. Dotychczas umiejętności pod pewnym względem niebyły wolne, dlatego zagwarantowanie téj wolności jest koniecznem. Przeciw jéj nadużyciom rząd i bez tego posiada dosyć środków, niema potrzeby o tém wspominać w konstytucyi.“ Vincke jest za utrzymaniem paragrafu, ale dla załatwienia nieporozumień wnosi następny dodatek: „*Prawo o oświeceniu oznaczy nadużycia téj wolności.*“ Min. Ladenberg: „Wpływ czasu pokazał się szczególniéj w tym i następnych artykułach. Niesprawiedliwym jest zarzut, że zwracamy uwagę na tych tylko nauczycieli, którzy zapominając swoich

---

simy, kończymy tém, że każdy prawie obraz religijny na urząd, za pieniądze, a nie z własnego natchnienia robiony, będzie zawsze lichą miał wartość.

LIST GALILEUSZA.

Biblioteka Warszawska z lipca, zawiera list Władysława IV. do Galileusza i odpowiedź nań. — Oryginały przechowują się we Florencyi w bibliotece pałacu *Pitti*.

List Władysława IV. króla pols. do Galileusza.

Szlachetny, wielce nam miły!

Słusznie zasługują na miłość panujących ci, którzy posiadają przywilej zacności. W. M., który osobliwością nauki swojéj stałeś się znajomym światu, wśród mnóstwa wielbicieli, i u nas znalazłeś odpowiadający wartości swojéj szacunek. Trwałą téż mamy wolą okazania Wam łaski naszéj w każdéj okoliczności. Z tego powodu prosimy W. M. o przysłanie nam dwóch lub trzech par szkieł do perspektywy; ponieważ te, któreście nam przed laty dwudziestą przesłali, a które doszły nas aż na Moskwie, ulegając przypadkom podróży, zginęły. Życzymy sobie mieć takie same szkła, jakich W. M. sam używasz; a trzymać je będziemy w wysokiéj cenie; ponieważ więcéj niż ktokolwiek może, oceniamy znakomitą zacność Waszą. Zresztą, możesz W. M. na łasce naszéj polegać, na któréj W. M. nigdy zbywać nie będzie. Przyczém niech Was Pan Bóg błogosławi.

Z Wilna 19. kwietnia 1636 r. *Władysław król.*

Odpowiedź Galileusza.

Posyłam WKMości, Najjaśniejszy i niezwyciężony królu, trzy pary szkieł, stósownie do rozkazu, jaki odebrałem dopiero w najłaskawszém piśmie WKMości. Starałem się usłużyć WKMości o ile mogłem najlepiéj z więzienia, w którém znajduję się już od lat trzech, z rozkazu trybunału świętéj inkwizycyi, dla tego, żem wydrukował *Dyalog o podwójnym systemacie Ptolomeusza i Kopernika*, lubo z dozwoleniem tegoż trybunału świętéj inkwizycyi, albowiem mistrza S. Pałacu w Rzymie. Wiem, że doszły egzemplarze téj książki w tamte strony; azatém WKMość i uczeni WKMości mogli przekonać się, o ile to jest prawdą, że w niéj rozrzucona jest nauka bardziéj gorsząca, obrzydliwsza i zgubniejsza dla chrześciaństwa, aniżeli w księgach Kalwina, Lutra i wszystkich herezyarchów razem wziętych. A jednak to zdanie tak mocno przylgnęło do umysłu papieża, że książka została zabronioną, a ja wstydem okryty i skazany na więzienie, dopóki zechce Jego Świątobliwość, tojest, na wieczne czasy. Ale dokąd uniosła mię namiętność? Wracam do szkieł przygotowanych do trzech teleskopów różnéj długości; jaka zaś być powinna ta długość, oznaczona jest na szpagatach, któremi szkła są obwinięte. Wszystkie trzy służą do obserwacyj na ziemi, a największy może służyć i do obserwacyj niebieskich. Cieszyć się będę wiele, gdy się dowiem, iż doszły rąk W. K. Mości, a bardziéj jeszcze jeżeli zasłużą, jak się spodziewam, na Jéj zadowolenie. — A r c e t r i 1637 r. (*).

(*) Galileusz znajdował się pod strażą w własnym domu wiejskim w A r c e t r i pod Florencyą, który po dziś dzień widzieć można.

Z powodu powyższych listów, które Bibl. War. umieszcza bez żadnych zgoła uwag, nieodrzeczy będzie zwrócić uwagę, na tradycyę rozpowszechnioną o torturach i o trzechletniém więzieniu Galileusza w lochach inkwizycyi; co dało powód do namiętnych wyrzekań przeciw duchowieństwu i kościołowi. Z tém wszystkiém rzecz tak się miała: Galileusz ogłosiwszy swój dyalog o dwóch wielkich systematach świata, odebrał rozkaz stawienia się przed inkwizycyą w Rzymie. Wysiadłszy u ambasadora toskańskiego Niccolini, późniéj zaprowadzony był do więzienia inkwizycyi, gdzie przez dwa tygodnie zostawał. Puszczony na wolną stopę, zmuszony był przed trybunałem odwołać swoją naukę; poczém naznaczono mu na mieszkanie pałac Pikolominiego, biskupa Sienny, jego przyjaciela i ucznia, z rozkazem: aby raz na tydzień odmawiał siedm psalmów pokutnych. Nakoniec tegoż samego roku pozwolił mu papież mieszkać na wsi w bliskości Florencyi, ale nieodwiedzać tego miasta. Owoż okrutne prześladowanie, skończyło się na dozorze policyjnym! Dzisiaj władze cywilne aczkolwiek używają często podobnych środków ostrożności, mniéj jednak gromadzą na siebie wyrzekań niż kościół, który nurtowany protestantyzmem musiał się bronić nowatorom, choćby najjenialniejszym, choćby samemu Galileuszowi.

Augustyn Bielowski drukuje we Lwowie pierwszy tom swych badań historycznych, który wyjdzie w roku bieżącym pod napisem: „W s t ę p k r y t y c z n y d o d z i e j ó w.“ W drúgim tomie zacznie opowieść do dziejów polskich.

---

obowiązków, złamali przysięgę wierności królowi. Osoby takie oddane zostały natychmiast pod sąd. Ale Bogu dzięki rzeczy nie tak źle stoją z nauczycielami w szkołach początkowych, a oświadczenie moje w tym względzie uczynione na posiedzeniu drugiéj Izby, wywołało w wielu kolegiach nauczycielskich najenergiczniejsze zapewnienia wierności. Wszakżeż niepowinniśmy zapominać, że niejeden nauczyciel jedynie w skutek swego położenia nieodpowiedniego stanowisku, dał się nakłonić do czynów których potém sam żałował. Dlatego choćbyśmy się mieli narażać na nader wielkie trudności, musiemy w konstytucyi kraj w tym względzie uspokoić i postawić się w możności późniejszego zrzeczywistnienia naszych obietnic. Co się tyczy obecnego artykułu rząd niemoże sobie życzyć jego wykreślenia. Byłoby rzeczą nieużyteczną dopiéro teraz zamieszczać go w konstytucyi, ale niechcę bynajmniéj aby wykreślenie onego nowych niespokojności kraj nabawiało. Rząd musi postępować na drodze konstytucyjnéj, a odjęcie wolności naukom jest już teraz rzeczywiście niemożliwém. Z drugiéj strony rozumie się samo z siebie, że niemamy na myśli wolności nieograniczonéj. Państwo głosi: Nauka jest wolną, dopóki wolnością swoją moim celom niestoi na zawadzie. (Brawo). Jest tu jeszcze inny wzgląd na który zwrócić uwagę należy—trzeba raz stanowczo utwierdzić obustronne prawa i obowiązki państwa i szkoły. W późniejszym czasie bliżéj się nad tym przedmiotem zastanowię.“

Nitzsch: „Jestem za wykreśleniem, bo artykuł w ogólnym swoim zakresie jest fałszywy. Umiejętności niesą bezwzględnie wolnemi, bo muszą podlegać właściwym prawom—ich wykład tém mniéj, bo się od prawa karnego oswobodzić niemoże.“ Po kilku jeszcze mowach artykuł 17ty z dodatkiem Vinckiego zostaje przyjęty.

Art. 18. „*Pruskiéj młodzieży przyznaném zostaje prawo do wykształcenia w odpowiednich publicznych zakładach. Rodzice i opiekunowie obowiązani są dać dzieciom swoim odpowiednie wykształcenie ogólnéj oświacie narodu i muszą się poddać przepisom, które prawo o oświeceniu stanowi.*“ Komisya wnosi natomiast: *Wykształcenie młodzieży zapewnione jest przez publiczne odpowiednie szkoły. Rodzice lub ich zastępcy nie mogą pozostawiać dzieci swoich bez wykształcenia, które przepisane jest w szkołach początkowych.*“ Podano kilka poprawek. Ladenberg: „Kiedyśmy w marcu obiecali ogłosić prawo o oświeceniu publiczném, spodziewaliśmy się że będzie mogło być poddane Izbie otwartéj d. 26 lutego. Nie mogliśmy go dotychczas złożyć, bo Izba musiała pierwéj oznaczyć główne zasady w obecnych artykułach konstytucyi. Wszelako zrobiliśmy wedle możności. Wypracowany już jest projekt dla szkół elementarnych a choć nie ma jeszcze urzędowego znaczenia, wszakżeż przy specyalnych rozprawach podam z niego tyle aby za miary rządowe ocenić było można.

„Przedewszystkiem pojęcie szkoły ludu czyli początkowéj, musi być dokładnie oznaczone. W państwie konstytucyjném ogólną jest zasadą, aby każden obywatel tak był ukształcony, iżby w kwestyi politycznéj mógł podnieść głos, a państwo powinno mu podać sposobność dojścia do tego stopnia ukształcenia. W tém leży zakres szkół ludu a prawo o oświeceniu musi oznaczyć maximum nauk wykładanych.“ Art. według redakcyi komissyi niezmiennie przyjęty,

Art. 19. „*Wolno jest każdemu nauczać i zakładać instytuta naukowe, jeżeli udowodni przed właściwą władzą, iż ma kwalifikacye pod względem obyczajowym, naukowym i technicznym. Wykształcenie domowe podlega jedynie ograniczeniu art. 18.* Ostatni peryod jest dodany przez komisyą. Ladenberg: „Mam zrobić kilka uwag pod względem dodatku. Domagając się ażeby domowe wykształcenie nie ulegało innemu ograniczeniu jak oznaczonemu w §. 18, żąda on niemożności. Powiedziane już jest w tyma rtykule żekażden powinien mieć pewien stopień wykształcenia ale tak nieopatrznie prywatnemu przemysłowi zupełnéj wolności pozostawiać nie można. Nie możemy być zbyt inkwizytoryjnemi względem np. nauczycieli tańca, ale mamy prawo domagania się od nich kwalifikacyj obyczajowych. Czyliż z powołania nauczycielskiego chcecie zrobić rzemiosło, jeżeli pozbawiacie państwo prawa nawet pośredniéj kontroli.“ Pierwszy peryod przyjęty, drugi odrzucony.

„Art. 20. „*Publiczne szkoły ludu jakoteż wszystkie inne zakłady wychowania i nauczania są pod zarządem władz mianowanych od rządu. Nauczyciele publiczni mają prawa służby krajowéj.*“ Komisya wnosi odrzucenie ostatniego peryodu. Sägert: „Prusy liczą 33,885 nauczycieli, między temi w szkołach ludu 29,631 a 910 w liceach i uniwersytetach. Stanowisko tych ludzi musi być raz przecie oznaczone.“ Brüggemann wnosi poprawkę: „*Wszystkie publiczne i prywatne zakłady nauczania i wychowania zostają pod nadzorem władz mianowanych przez rząd.*“ (przyjęto).

— Wczorajsza interpelacya Beckeratha i odpowiedź ministra s. z. podaje *gazecie konstytucyjnéj* następujące uwagi. „P. Beckerath wymotywował swoję interpelacyą. W szlachetnéj i pięknéj przemowie wyłożył on rzecz pojedyńczo, dowiódł niemożności władzy centralnéj, pokazał czystość pruskich zamiarów, wyjaśnił stosunki Niemiec południowych i północnych nie gardząc nawet zajmować się „najdrobniejszém ze stworzenia,“ to jest finansami bawarskiemi, wykazał przesąd ludu bawarskiego i wirtembergskiego widzącego materyalne straty w przystąpieniu do związku trzech króli. Swietnie połyskał jego patryotyczny zapał kiedy ukazał nam nadzieję, że jak Bawarya i Wirtemberg, które r. 1813 naprzód stały w szeregach naszych nieprzyjaciół a potém połączyły się z Prusami, które rozwinęły sztandar wolności niemieckiéj; tak i dzisiaj jeżeli tylko Prusy bez żadnego oględu wytrwają w swoich obowiązkach, mogą być pewne, iż wcześniéj czy późniéj szereg ich sprzymierzeńców zwiększonym zostanie. Ze wzruszonym głosem mówił on o odpowiedzialności rządu przed Europą i 25 milionami Niemców którzy się przyłączyli do związku trzech króli a huczne oklaski które pokryły mówcę zstępującego z trybuny, dopiero wtedy uciszyły się kiedy prezes zawołał: „P. minister spr. z. ma głos.“ Nie możemy powiedzieć żeby nas pierwsza część oświadczenia p. ministra mogła uspokoić, bo jeżeli negocyacye z Austryą nie są jeszcze w tym stanie aby mogły być ogłoszone, to żałujemy, że jeszcze do tego nie przyszły. Nie możemy również powiedzieć, aby nas uspokoiła druga część oświadczenia p. Schleinitza, bo nietylko my ale całe Prusy oczekują po ministeryum wytrwałości i konsekwencyi; nie przestraszyliśmy się wcale słysząc, że ministeryum czyni już przygotowania do przyszłego sejmu. Atoli z form niepewnych i prawdziwie dyplomatycznych w które p. minister ubrał swoje oświadczenie, trudno odgadnąć jak daleko doszły już te przygotowania i czyli ministeryum zechce zwołać sejm nie już przed ukończeniem rewizyi konstytucyi ale przynajmniéj natychmiast po jéj załatwieniu. Czegoś więcéj spodziewali się reprezentanci narodu, czegoś bliższego chciała się dowiedzieć publiczność. Smutną jest rzeczą że negocyacye w tak ważnéj sprawie zawsze i zawsze komunikowanemi być nie mogą, i że publiczność trwożona niepokojącemi wieściami, z niecierpliwością wyglądając końca a przynajmniéj choćby początku jakiego rezultatu, w tajemniczych słowach p. ministra nową tylko podnietę obawy swojéj znaleść może.“

FRANCYA.

Paryż 4 paźdz. (*Dzisiejsze posiedzenie prawodawczego zgromadzenia.*) Izba nie może się ocknąć ze swego letargu, i *de facto* przedłuża ferie, które sobie po kilkomiesięcznych obradach udzielić raczyła. Dzisiejsze posiedzenie równie jak i poprzednie spełzło na małoważnych uchwałach. Komisya przedstawiła raport dotyczący projektu ministeryum o przedłużeniu ulicy Rivoli i oczyszczeniu placu dzielącego Tuilleries z Louvrem. Projekt zbijany przez członków rozmaitych odcieni, poparty wymownym głosem ministra spraw wewn. został w końcu przyjęty większością 310 głosów przeciw 239. Tak więc na 549 wotujących rząd ma obecnie za sobą większość z 69 członków złożoną. Część lewicy głosowała w téj kwestyi za gabinetem a na wzajem część prawéj strony oświadczyła się przeciw niemu.

W wydziałach toczą się rozprawy nad kwestyą Rzymską. Dotychczas odcieniowały się w dyskussyi cztery stronnictwa na dwa podzielone obozy. W pierwszym widzimy ultra katolików wraz z legitymistami i zwolennikami samowładztwa, a na ich czele stoi Montalembert, który oświadczył w łonie komisyi, że gdyby rząd chciał pozostawić Rzymianom prawo wotowania podatków, przywróciłby tem samem rzeczpospolitą na wszechwładztwie narodowem opartą. Żarliwym obrońcom kościoła przybywa w pomoc, dawna lewa strona przejęta Wolterowskim skleptycyzmem i materyalnemi pojęciami 18 wieku. Thiers przywodzi téj partyi, wyrzeka na niezręczne zaplątanie się rządu w całkiem nieużyteczą wyprawę, gani nawet Papieża ale zarazem przyznaje, że *motu proprio* zawiera wszystkie reformy jakie Ojciec ś. mógł udzielić swoim poddanym.

Nadewszystko zaś lęka się poróżnić Francyi z północnemi mocarstwami, a dlatego radzi odwołać bezzwłocznie wojsko z Romanii i popierać zamiary świętego kolegium. Po drugiéj stronie uszykowali się przeciwnicy manifestu papieskiego, należący powiększéj części do środka lewéj strony i Bonapartystów. Ta część zgromadzenia reprezentowana przez Wiktora Hugo, ks. Moskwy i Casabianca domaga się aby interwencya francuska zapewniła Rzymianom liberalne instytucye. Z powyższym odłamem izby łączy się ostatni kraniec lewéj strony, który lubo potępia w zasadzie wyprawę i charakter jaki od pierwszéj chwili poczęcia przybrała, jednak przyjmując ją jako fakt dokonamy, zamyśla popierać liberalną część izby żeby choć drobne wyjednać ulgi Rzymianom.

Zdaje się, że umiarkowani republikanie zawarli przymierze z ultrademokratami i że nadal w parlamentarnych zapasach łącznie działać zamierzają. Ministrowie niebyli przytomni rozprawom które się toczyły po wydziałach. Reprezentanci dziwili się w ogóle niewielkiéj ilości wydatków jakie wyprawa za sobą pociągnęła. List prezydenta do Edgara Neya w wielu wydziałach burzliwe wywołał dyskusye. P. Molé oznajmił że w chwili pojawienia się listu, minister spraw wewn. przybył na posiedzenie nieustającéj komisyi i list prezydenta mienił pismem czysto osobistém, niewpływającém na negocyacye lecz zgodném w całéj swéj osnowie z życzeniami rządu i z warunkami jakie Ojcu ś. przedłożone zostały. Juliusz Favre uważał list prezydenta jako akt niesłychanéj wagi i żądał wyjaśnienia wszystkich okoliczności, które jego napisaniu towarzyszyły. Pragnie on zapytać ministeryum czy pochwala list powyż wspomniony lub też uważa go za niebyły. Jenerał d'Hautpoul dowodził, że prezydent dopuścił się kroku niekonstytucyjnego, jakimże bowiem prawem Francya może wymagać od papieża ażeby w państwie kościelném zaprowadził kodeks Napoleona. Pan Janvier wykazywał, że naczelnik władzy wykonawczéj niemoże sam kierować polityką rządu, że list p. Bonapartego w nazbyt rozkazujących ułożony wyrazach jest niewłaściwy i nieważny. P. Molé wychodząc ze stanowiska politycznego, usprawiedliwia ministeryum i oświadcza że będzie wotował za bezwarunkowém przyznaniem kredytu. P. Thiers mniema, że jedynym celem wyprawy było przywrócenie papieża, że *motu proprio* zapewnia wszyskie swobody jakie w zastósowaniu do potrzeb ludu rzymskiego okazały się właściwe, że zatém cel pośrednictwa dopięty, a więc dalszy pobyt wojska w Rzymie zbyteczny. Pan Baroche pragnie pozostawić armią w Romanii dopóki papież nieda pewnych rękojmij że w jego państwie liberalne instytucye rozwinięte zostaną, i dopóki amnestya do większéj liczby skompromitowanych osób rozciągniętą niebędzie. Pan Piscatory utrzymuje że Francya miała prawo pośpieszyć z interwencyą albowiem Rzym przeznaczony jest na stolicę katolickiego świata, a żadna władza ziemska nie może ścieśniać niezawisłości naczelnika kościoła. Manifest papiezki zawiera koncesye zgodne ze stopniem oświaty i rzeczywistemi potrzebami ludu rzymskiego. Rzymianom dość jest na łagodnéj administracyi, liberalne urządzenia są dla nich za wczesne. Ludzie świeccy nieposiadają dostatecznego ukształcenia ażeby mogli kierować sprawami państwa, muszą zatém w radach municypalnych nabywać potrzebnéj uprawy i nauki. Pan Beugnot pochwala cały ciąg rzymskiéj wyprawy, przedsięwziętéj jak mówi, celem przywrócenia doczesnéj władzy papieża. Manifest papieski uważa za zgodny z duchem czasu i miejscową potrzebą daje bowiem rękojmią dobréj administracyi; konstytucyjnéj zaś formy rządu ludność rzymska nie może się domagać. Wreszcie z pod amnestyi musieli być wyjęci ludzie którzyby niebawem wydali hasło nowych zaburzeń. Z tych wszystkich powodów sądzi pan Beugnot, iż rząd przyniósłby uszczerbek interesom i polityce Francyi, gdyby żądał od papieża więcéj niżeli ten może uczynić.

Wiktor Lefranc nagania wyprawę któréj ciągle był przeciwny; pragnął on ażeby Francya zapytała ludu rzymskiego jaką formę rządu sobie wybiera, lecz władza papiezka została przywrócona bez żadnych ograniczeń dziś więc chodzi tylko o to czy dalszy pobyt armii francuzkiéj w Rzymie przyniesie jaką korzyść ludowi rzymskiemu; w takim razie radzi pozostawić armią we Włoszech, w przeciwnym zaś wypadku oświadcza się za jéj natychmiastowem odwołaniem. P. de Casabianca przypomina zaciągnięte przez rząd zobowiązanie ocalenia rzymskich swobód. Oburza się na myśl że wojsko francuzkie służyło do przywrócenia samowładztwa. Pochwala list prezydenta stającego w obronie godności i honoru Francyi. P. Laurent (de l'Ardéche) żąda wyraźnéj odpowiedzi od ministeryum czy przyjmuje lub odrzuca list prezydenta i czy pragnie poprzestać na koncessyach w *motu proprio* zapewnionych. Benoit-Champy zgadza się na udzielenie żądanego kredytu ale potępia wyprawę. Podług niego władza duchowna winna być oddzielona od władzy ziemskiéj. Manifest papiezki w dwuznacznych wyrażeniach nic nie przyrzeka i nic ludowi nienadaje. Na członków kommissyi powołano główniejszych przywódzców konserwatywnego stronnictwa. Prezesem został p. Molé, sekret. Beugnot. Z 15 reprezentantów wchodzących do składu téj komissyi 8miu oświadczyło się za pozostawieniem wojska w Rzymie, 7miu nie może się pogodzić w swych zdaniach. Jedni żądają odwołania armii drudzy chcą położyć warunki gabinetowi inni żądają pozostawienia Ojcu św. całkowitéj wolności. Co do ministeryum, to w dosyć przykrém znajduje się położeniu, zrażone oporem papieża pragnie wycofać się z pośrednictwa i zmodyfikować swoje pierwotne wymagania; wszakże niechciałoby ściągnąć na siebie niechęci liberalniejszéj części zgromadzenia, która główną stanowi podporę dzisiejszego rządu.

(*Wniosek Hieronima Napoleona Bonaparte*). Projekt ogólnéj amnestyi przez Napoleona Bonaparte za radą, jak mówią, Girardina podany jest ciągle przedmiotem surowéj i powszechnéj krytyki. Jakkolwiek wątpić nie można, że przez zgromadzenie odrzuconym zostanie, to przecież z tego względu na szczególną zasługuje uwagę, iż nie mało się przyczyni do roz-

jaśnienia, stanowiska jakie obecnie konserwatyczne stronnictwa zajmują. Wyliczyliśmy wczoraj przyczyny dla których legitymistyczne dzienniki wniosek Bonapartego za ubliżenie Burbonom poczytują. Wszakże nie tylko o kwestyą zasad tu idzie. PP. Berryer i Larochejacquelin wiedzą dobrze że hr. Chambord nie wróci do Francyi, dopóki mu naród nie ofiaruje korony, a zatem przez uchwalenie amnestyi idea królewskości żadnego nie poniesie uszczerbku. Ale rodzina Orleanów wygląda niecierpliwie zniesienia bannicyi, Ludwik-Filip pragnie osiąść w swoich majętnościach, skoro tylko otrzyma pozwolenie powrotu, a w takim razie zabiegi młodych książąt powiększéj części popularnych i lubionych mogłyby utorować im drogę do prezydentury i korony. Legitymiści przewidują to niebezpieczeństwo i dla tego postanowili opierać się przyjęciu powyższego wniosku.

Dziwniejszy atoli jest wstręt, jaki okazują Orleaniści ku ogłoszeniu amnestyi, któréj hr. Neuilly tak bardzo pożąda. Jednak trudna na pozór zagadka staje się jasną i zrozumiałą skoro pod bliższy weźmiemy rozbiór żywioły, stronnictwo Filipistów składające. Zwolennicy króla Filipa nie zasługują na nazwę stronnictwa, wszelka bowiem partya ma swoją wiarę i zasady, których trudno dostrzedz w Orleanistach.

Jestto raczéj stan średni, mieszczaństwo w r. 1789 z dawnego poniżenia wyzwolone. Wysileniem rozumu i nadzwyczajną pracą tak moralną jako i fizyczną, stan średni zrównał się ze szlachtą, ale brzydzi się jéj przesądami i niema wielkiego przywiązania do królów nawykłych otaczać się potomkami dawnych rodzin rycerskich. Najprzód więc mieszczaństwo ukochało Napoleona, bo niepochodził z plemienia królów i oprócz sławy zapewnił Francyi porządek i bezpieczeństwo pracy i majątku. Ale Bonaparte zajęty zdobyczami nie myślał o utwierdzeniu pokoju, który jest pierwszym warunkiem dobrego bytu dla wszystkich przedsiębiorców i kupczących. To też stan miejski dozwolił upaść Napoleonowi i zgodził się na powrót Burbonów, bo wnich widział negacyą wojny. Ludwik Filip przystępném obejściem i skromną prostotą w pożyciu pozyskał miłość klasy średniéj i stał się jéj bożyszczem. Mieszczaństwo uważało go za wcielenie idei handlu i przemysłu. skoro więc w roku zeszłym lud zdruzgotał koronę Orleanów, padł strach na wszystkich kupców i spekulantów.

Tęsknota za spokojną i szczęśliwą przeszłością, niepewna przyszłość i gromadzące się na widnokręgu politycznym burze spowodowały wszystkie żywioły właściwéj klasy miejskiéj do zespolenia się w jedno ciało, pragnące powrotu świeżo wygnanéj królewskiéj rodziny. Tu więc bierze początek stronnitwo orleanistów. Jednak zeszłoroczne wypadki czerwcowe znacznie przerzedziły jego szeregi. Wielu obywateli przekonawszy się, że jen. Cavaignac potrafi również utrzymać porządek zwróciło się do rzeczypospolitéj umiarkowanéj. Inni bardziéj niedowierzający pozostali na uboczu tworząc oddzielną partyą monarchiczną.

Nadszedł dzień 10 grudnia. Mieszczanie i szlachta wspólną trwogą ogarnięci porozumieli się z sobą i zachowując osobiste uczucia powołali do steru imię symboliczne. A skoro skutek uwieńczył usiłowania i spokojność coraz bardziej utwierdzać się zaczęła większa część orleanistów powróciła do swoich zatrudnień, kupczy, handluje i zgodziwszy się na rzeczpospolitą, nie żąda jéj zmiany. Wprawdzie pozostały wspomnienia lepszéj przeszłości, większych bogactw i łatwiejszego zarobku. Lecz powrót do dawnego stanu nowem wypadałoby okupić wstrząśnieniem a dla niepewnéj przyszłości czyż godzi się narażać dość znośną rzeczywistość. Związek klasy miejskiéj z Orleanami oparty na interesie i rachubie niemoże być trwałym ani też niezdolny zrodzić poświęcenia i zaparcia się siebie. Tak więc orleaniści zachowawszy w swych sercach współczucie dla dawnego monarchy nie posuną się przez miłość ku niemu do żadnego kroku, któryby ich dobry byt i spokojność na niebezpieczeństwo wystawiał. Gdy zaś powrót Orleanów do kraju mógłby zakłócić istniejący porządek przeto ich zwolennicy wszelkich gotowi dołożyć starań, żeby wniosek Napoleona Bonaparte nie został przyjęty.

(Kilka słow o konstytucyjnych swobodach jakich używają obywatele Rzpltéj francuskiéj.)

Dzisiejsze dzienniki francuskie opisują wypadek który najlepszym jest dowodem, że nierodzaj instytucyi zapewnia wolność społeczeństwu i jego członkom pojedyńczym, ale stopień moralności i dobra wiara w rządzących. Kodex kryminalny francuski stanowi karę od 5 miesięcy do 5 lat więzienia na urzędnika pocztowego, który by się ważył naruszyć tajemnicę listów. Mimo to wszakże w Lyonie otworzono na poczcie list przez zięcia Piotra Leroux pisany i wskutek podejrzeń z osnowy tego pisma wyciągniętych, dwóch osiadłych w kraju obywateli, posiadających drukarnią i odpowiedzialny majątek, uprowadzono z miejsca ich pobytu i okutych w kajdany pędzono przez miesiąc pieszo do Lyonu. W téj sprawie władze rządowe dwukrotnéj dopuściły się zbrodni: raz naruszyły tajemnicę listów któréj świętość konstytucyą zawarowana, powtóre pozbawiły nieprawnie dwóch obwinionych miejscowego sądu przysięgłych, żeby ich oddać w ręce władz wojskowych. Minister sprawiedliwości na przedstawienia Piotra Leroux odpowiedział, że nie może tamować biegu śledztwa bo sądy w działaniach swych nie zawisłe są od ministeryum. Teraz więc dzienniki podejmują tę sprawę i wzywają opinią publiczną aby swój wyrok bezstronnie wydała.

(Kwestya turecka). Na giełdzie paryskiéj mnóstwo sprzecznych krzyżowało się pogłosek o sprawie wychodźców węgierskich. Jedni twierdzili, że listy otrzymane z Malty zapowiadają pomyślne ukończenie sporu, donosząc, iż ambassador ros. cofa swoje pogróżki i okazuje się skłonniejszym do porozumienia. Wedle drugich ministeryum miało otrzymać notę urzędową, w któréj gabinet wiedeński oznajmia, że kwestyi wychodźców węgierskich nie uważa za *casus belli.* Inni znów przeciwnie utrzymywali, że ministeryum wojny zawiesiło rozpuszczenie 67,000 żołnierzy uwolnionych ze służby, że flota angielska stojąca na morzu śródziemném wyruszyła już w Dardanele.

(Wiadomości bieżące.) Mówią, że rada stanu odrzuciła projekt minisra spraw wewn. żądającego aby przestępcy polityczni skazani na deportacyą byli osadzeni w więzieniu.

Jen. Mycielski umarł w okolicy Melun. W chwili powstania listopadowego był on adjutantem W. Ks. Konstantego, komenderował następnie drugim pułkiem ułanów, mianowany późniéj jenerałem brygady. Na wygnaniu znaczną część majątku który posiadał w W. Księstwie przeznaczył na wsparcie swoich rodaków.

P. Antoni Pinelli, ajent księcia Torlonia sławnego bankiera przybył do Paryża i układa się jak słychać z kapitalistami francuskiemi o warunki pożyczki, którą rząd papiezki chce zaciągnąć.

Powiadają, iż Ferdynand Barrot jeneralny sekretarz prezydentury Rzeczypospolitéj będzie usunięty od swych obowiązków. Domyślają się, że ogłoszenie listu prezydenta i nota zamieszczona w Monitorze wieczornym, która z pod jego pióra wypłynęła, jest powodem téj niełaski.

P. de Persigny, który jak wiadomo wrócił niedawno z dyplomatycznéj podróży po Niemczech, wyjechał teraz do Londynu w misyi dotyczącéj węgierskich wychodźców. (Zob. Wiedeń).

— Armia francuska stojąca obecnie we Włoszech składa się z 38,081 piechoty i 3138 kawaleryi. Koszta jéj utrzymania w ciągu ośmiu ostatnich miesięcy wynoszą 18,000,000 fr.

— Mieszkańcy Gwadelupy przesłali rządowi petycyą upraszającą, aby dawny gubernator téj osady pułkownik Fieron, został przywrócony do sprawowanego poprzednio dostojeństwa.

— W jednym z większych teatrów paryskich przedstawiano sztukę pod tytułem *Rzym*, w któréj występował Pius IXty w chwili koronacyi i ucieczki ze swéj stolicy, minister Rossi i jego zabójcy, wreszcie wojsko francuskie wkraczające do Rzymu. Publiczność tłumnie się cisnęła na każde przedstawienie téj sztuki, witając śmiechem i gwizdaniem osobę Papieża, jego ministra a nawet i wojsko francuskie. Zato rewolucyonistów ilekroć się pojawili na scenie przyjmowano grzmotem oklasków. Minister spr. wew. na prośby jak mówią papiezkiego nuncyusza i żądanie jen. Changarnier zakazał wystawę sztuki rozbudzającéj i tak już wzburzone namiętności.

Powołanie 13tu konserwatystów do komisyi, mającéj zająć się przygotowaniem raportu w sprawie rzymskiéj, przyczyniło się z początku do podniesienia kursu papierów, wszakże obawa żeby komisya nieokazała się nieprzychylną gabinetowi wstrzymała kupujących. Renty 3% płacono dziś po 55—55. Renty 5% po 88—10.

Urzędowe.

Nr. 6094. [167]

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wskutek prośby p. Józefa Dowgieło opiekuna małoletnich Franciszka Ksawerego i Zygmunta po niegdy Andrzeju i Józefie Gawrońskich małżonkach pozostałych synów, o przyznanie im spadku po rodzicach pozostałego z realności pod L. 273 w gminie VIII M. Krakowa położonéj, składającego się — c. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ust. hyp. z roku 1844 wzywa wszystkich do pomienionego spadku prawa mieć mogących aby się w terminie trzech miesięcznym od daty ogłoszenia z takowemi do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony zgłaszającym się sukcessorom przyznanym będzie.

Kraków dnia 26 Września 1849 roku.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.

(2) Z. Sekretarz *P. Burzyński.*

[171] **OBWIESZCZENIE.**

W drodze pertraktacyi spadkowéj po Izraelu Jakobsohnie kupcu tutejszym, na skutek upoważnienia ces. król. Trybunału M. Krakowa i Jego Okręgu odezwą Nr. 6149 dnia 27 września b. r. 1849 sobie wydanego, podpisany Notaryusz odbędzie sprzedaż przez publiczną licytacyą towarów bławatnych i łokciowych do massy po tymże Izraelu Jakobsohnie należących, w mieście Żydowskim Kaźmierzu przy Krakowie pod L. 73 w sklepie tamże exystującym, znajdujących się, do którejto licytacyi wyznaczając niniejszem termin na dzień 10 b. m. i roku na godzinę 9tą zrana. O tém Szanowną Publiczność zarazem zawiadamia.

Kraków dnia 4 Października 1849 roku.

(3) (podpisano) *Franciszek Ksawery Placer* C.K.N.P.

[173]

Prawnie zajęte perły i ruchomości jako to: szabaśniki, naczynia miedziane, zegar stołowy, odzież męzka i żeńska, i różna stolarszczyzna w drodze egzekucyi sądowéj sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą w d. 12 paźdz. r. b. o godzinie 10 zrana przed Sukiennicami i td., za gotową zapłatę.

Kraków d. 5 października 1849 r.

(2-3) *Paweł Więckowski*, C. K. K.

Inserata.

[156] **Anzeige.** (3)

Das unterzeichnete Commissions-Büreau ist in den Stand gesetzt, **Allen**, welche bis spätestens den 31ten October d. J. deshalb in frankirten Briefen bei ihm anfragen **(also das geringe Porto nicht scheuen)**, ein **nicht ausser Acht zu lassendes Anerbieten unentgeltlich zu machen**, welches für den **Anfragenden** schon im nächsten Jahre ein **jährliches** Einkommen bis zu **10,000** Mark, oder viertausend Thaler Pr. Crt. zur Folge haben kann.

Lübeck, im September 1849.

Commissions-Büreau, Petri-Kirchhof № 308.

[169] Niżéj podpinany, posiadający gruntownie naukę muzyki na

Skrzypcach i Fortepianie,

życzy sobie udzielać jéj osobom, chęć do téj mającym. O bliższych szczegółach można powziąść wiadomość w Handlu Pana Adama Krywulta przy rynku głównym.

W Krakowie dnia 4go Października 1849.

(2-3) *Wiktor Dennern.*

[165] **KRAJOWIDOKI**

i inne olejne Obrazy

pędzla ś. p. *Jana Nep. Głowackiego*

artysty polskiego z wolnéj ręki są do pozbycia, i widziane być mogą każdego czasu w domu pod L. 119 gm. I przy ulicy Grodzkiéj na 2gim piętrze. (3)

[137] W Uścieczku, w obwodzie Czortkowskim, jest liczny

ZBIÓR WINA w najlepszych gatunkach.

GRONA z tych, zupełnie dojrzałe i najlepszego smaku, sprzedają się u X. Kuraczewskiego, funt po 4 x. m. k. (10-12)

KOLEJ ŻELAZNA

KRAKOWSKO-GÓRNO-SZLĄSKA

Od dnia 30 września do dnia 6go września jechało koleją 1664 osób, a dochód wynosił 2865 talarów.

W przeciągu miesiąca września jechało koleją żelazną 19,320 osób i ogólny dochód wynosił 20,503 talarów.

Przyjechali do Krakowa *dnia 8go Października:* Wacław Lisowiecki własc. dóbr z Jasła. Walenty Wiktor z Przemyśla. Leopold i Karolina Bondi z Wiednia. Michał Czacki z Drezna. Aron Amster kupiec z Wiednia. Antonina hr. Bąkowska właścicielka dóbr z Wiednia. Józef Jezierski mandataryusz z Brzeźnicy. Anna Ettmayer małżonka c. k. ministeryalnego radzcy z Wiednia.

Odjechali: Sebastyan Badeni do Polski. Hieronim Romer do Klecia w Jasielskiém. Turkuł Tadeusz do Lwowa. Sidorowicz do Wiednia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 9 Paźd. Banknoty 102. Pruski kurant 5 2/3 — Imperyały ros. 34 25. Ruble srebrne nowe 100 1/2. — Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Polsk. 99 2/3.

Kurs lwowski z dnia 5 paźdz. Dukat holenderski Złr. 5 52 Dukat austryacki 4 56. — Półimperyały ros. 8 30 kr. — Polski kurant 1 13. — Rubel sr. ros. 1 38. — Galicyjskie Listy zastawne 100 30.

Teatr narodowy. Dziś we wtorek daną będzie poraz drugi Komedyja Krotochwilna w 3ch aktach dowolnie przestósowana z oryginału Benedyksa pt.: *Wujaszek całego świata.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PREŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
8	2	27''.0'''. 25.	† 13°. 1.	4'''. 80.	zachod. słaby	pochmurno			
„	10	26 11. 35.	† 9. 5.	4. 16.	zpł. zach. „	„	Deszcz	† 7. 8.	† 15°.0.
9	6	„ 11. 38.	† 8. 2.	3. 59.	zachodni „	„			

W DRUKARNI CZASU.